

Która to godzina? - Pomyślała przeciągając się w łóżku. Chyba jest jeszcze wcześniej. Przez przesłonięte żaluzjami okno prześwitywała szarość nieba. Spojrzała na zegarek. Była 5.45. Wczoraj poszła wcześniej spać, swoje już odespała, więc włączył się biologiczny budzik.

Podobnie robiła przez cały tydzień. Musiała dać odpocząć organizmowi. Miała za sobą ciężki miesiąc wyętej pracy, które teraz odchorowywała. Posypało się wszystko, kiedy stres nieco zelżał. Tak to bywa, wiedziała, że płaci dużą cenę za to, co robi, ale co tam. Póki nie pada całkowicie ? pracuje tak się teraz żyje.

Nie będę jeszcze wstawać. Mam sporo czasu. Przekręciła się na lewy bok, poleżała chwilę. Potem zmieniła pozycję na wznak. Rozkoszowała się ciepłem miłej i miękkiej kołdry, którą się otulała bardzo szczelnie, jakby chciała się osłonić od wszystkich i wszystkiego.

Boże, jak mi dobrze. ? Pomyślała. Jak mi jest dobrze. Dziękuję Ci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie mi zsyłasz, za całe dobro, jakie mnie w życiu spotyka. Proszę o kolejny dobry dzień.

Za oknem zrobiło się jaśniej.

Czy mi się wydaje? Czy ptaki śpiewają? Nasłuchiwała.. Po chwili znowu powtórzył się ten sam motyw. Tak to one. Jak cudownie. To już wiosna. Matko, to już kolejna wiosna mojego życia. Jak ten czas szybko leci. Każda następna wiosna przychodzi nie wiadomo, kiedy, coraz szybciej. Człowiek żyje w ciągłym w biegu, czasem nie zdąży zauważyć jak pory roku się zmieniają. Cieszę się, że usłyszałam dzisiaj śpiew ptaków. Wszyscy jeszcze śpią ?a one już pracują, dając radość innym.

Hej Kaśka wstawaj. Dostyc już wylegiwania. Pogoniła się w duchu, bo jej wewnętrzne dziecko wcale nie miało zamiaru wychodzić z łóżka. Tutaj czuje się najbezpieczniej, nic nie musi robić i nikt od niej tu niczego nie wymaga.

Podniosła się. Usiadła na łóżku i przeciągnęła się.

O już jesteś.. Ty zawsze zjawiasz się, by mnie przywitać. Kochany kotek.

Fikusik skoczył jej na kolana i wyciągnął swoją szarą szyję w kierunku głowy swojej pani. Domagał się porannych pieszczot.

Wszystko, każde stworzenie tego potrzebuje, a on potrafi wyegzekwować swoje prawa. Kasia jest jemu za to wdzięczna. Podobno koty odbierają od człowieka złą energię, czasami taka kocio terapia dobrze jej robi. Dzisiaj jednak zdecydowanie nie była jej potrzebna. Wstała w bardzo dobrym nastroju, miała za sobą piękny sen dobrze wróżący na przyszłość. Jego obraz ma jeszcze przed oczyma.

Jest piękny słoneczny dzień. Ona stoi pod dużą kwitnącą jabłonią. Spogląda w górę. Przez konary prześwituje błękitne niebo i przeciskają się przez nie promienie słońca, a na nią spadają pojedyncze płatki kwiatu jabłoni.

-Wszystko ma swój koniec, a to, co dobre zazwyczaj szybko mija, mój drogi. Uciekaj już.
-Zgoniła Fikusa z kolan i sięgnęła po sennik.

Odnalazła hasło: Jabłoń.

Sen o jabłoni daje ci nadzieję, na przeżycie wzniosłych chwil. Kwitnąca daje sygnał, że przeżyjesz miłość wyższej, jakości, miłość duchową. To znak, że nastąpi w tobie rozkwit uczuć duchowych, oznacza też dużą radość i szczęście w sprawach osobistych.

Obraz był piękny, a sygnały z podświadomości równie ciekawe, napawające optymizmem.

Pożyjemy. Zobaczymy. Pomyślała. Tymczasem czeka mnie kolejny dzień. Ciekawe, co przyniesie.

Dzień dobry dziewczyny. ? Powiedziała Kasia wchodząc do sekretariatu.

-A to się dzisiaj okaże, czy dobry.- Odpowiedziała jej Mariola.- Szefa nie ma, a dzisiaj ma przyjść ten gość i wpłacić kasę. Wiesz, tą, co wyłudził podszywając się pod naszą firmę.

-Ups.-Faktycznie zapomniałam. Dobrze, że mi o tym przypomniałaś. Muszę przygotować wszystkie papiery, żeby załatwić to z nim raz, a porządnie. Z drugiej strony, mam wątpliwości, czy tak to powinno być załatwione. Ja optowałam za zgłoszeniem tego faktu tam gdzie trzeba.

-Ja też, ale naczelny miał inne zdanie. My tu tylko, wiesz?

-Wiem.

-Robię sobie kawę i biorę się za tą ?głupiego robotę?.

Przed nią na stole leżał stos faktur, które musiała wprowadzić do systemu.

Zabrała się od razu do pracy. Szło mozolnie. W międzyczasie Mariola podsyłała jej jakieś maile do wysłania, co odrywało ją od swojego tempa i toku pracy.

-Kaśka dzwoni pani z Rybnika. Znowu zaginęła paczka.

-O matko, co się dzieje z ta firmą kurierską. Ginie paczka za paczką. Tyle lat z nimi współpracujemy i nigdy nic takiego nie miało miejsca, a teraz jeszcze nie zostały rozpatrzone poprzednie dwie reklamacje, przede mną następna niezłożona i znowu kolejna? Zwariować można.

Powiedz, jej żeby przesłała protokół niezgodności w dostawie. Ok? Koniecznie.- Dodała i wróciła do swoich papierów.

Co się dzieje? Nie wychodzi mi właściwa kwota korekty. Dlaczego? Zaczęła analizować punkt po punkcie, towar po towarze, cena po cenie.

Mam. W tej korekcie jest błąd.

Zawołała Mariolę, żeby upewnić się czy dobrze myśli.

Zobacz. Tu jest cena inna niż na dokumencie źródłowym, wiec albo była już w międzyczasie jakaś korekta, albo to jest błąd. Tak nie może być.

-Musisz zadzwonić i zapytać się ich, co to ma znaczyć.

-A no muszę. Wiesz jak lubię dzwonić do księgowości, ile to kosztuje nerwów. Wiadomość potrzebna ci w tej chwili, a księgowca zazwyczaj nie ma czasu odebrać telefonu.

-Ty nie marudź, tylko dzwoń, bo czas ci ucieka. Ten facet może zaraz przyjdzie, a ty jesteś w

czarnej ?

- Już dzwonię. Swoją drogą to mam poważne wątpliwości czy on się dzisiaj w ogóle zjawi. To nie pierwszy deadline dla niego. On na to leje, a my się przejmujemy.

-Wiesz, co? Ja to się zastanawiam, jak on mógł tak postąpić?! Nie dość, że wyłudził pieniądze podszywając się pod naszą firmę. To w momencie wykrycia tego nie ma za grosz honoru i zwleka z zapłatą? Masakra. - Stwierdziła Mariola.

-On jest po prostu nienormalnym człowiekiem. Nikt uczciwy tak nie postępuje, a jeżeli już. To powinien w te pędy albo jeszcze szybciej uregulować dług, żeby nie napytać sobie większej biedy.

-Ja bym tak zrobiła na jego miejscu. ? Powidziała Mariolka.

-Ale on jak widać ma na to inne spojrzenie i jest dobrym psychologiem. Wyczuwa dobre serce naczelnego.

-Dodała Kaśka znad dokumentów, których stopy przerzucała tego dnia.

Sprawa z tą korektą okazała się bardziej skomplikowana. Kaśka z niepokojem patrzyła na zegarek. Czas nieubłaganie szedł do przodu minuta za minutą.

Wykonała kilkanaście telefonów, zanim wszystko zostało wyprostowane.

Teraz mogła wziąć się z powrotem do pracy nad wprowadzaniem całości towarów z faktur, łącznie z cenami.

Dochodziła piętnasta. Faceta ani widu ani slychu. Atmosfera w firmie napięta. Kaśka dwoi się i troi, żeby wyrobić się z domknięciem spraw. Tempo pracy było tak duże, że nie zdążyła ani zjeść lunchu, ani nawet zrobić sobie herbaty.

Choroba, kto to znowu do mnie dzwoni. Pomyślała, kiedy usłyszała dzwonek komórki wydobywający się spod papierów. Nie mogła jej odnaleźć. Zanim ją odebrała spadła jej na podłogę. Obudowa się roztrzaskała.

-Tak, słucham cię ciociu.

-Kochanie, masz chwilkę? Czy bardzo zajęta jesteś? - Usłyszała podekscytowany czymś głos ciotki Matyldy, siostry swojej nieżyjącej mamy.

-Nie bardzo ciociu, mam dużo pracy i mało czasu, ale mów, jeśli to coś poważnego.

-Wiesz, pamiętasz mówiłam ci ostatnio, że zepsuł mi się telewizor, a wiesz, że ja bez niego żyć nie mogę.

Kaśka słuchała ją jednym uchem, a drugim wypuszczała. Nie miała teraz czasu, ani głowy wysłuchiwać historii o jej zepsutym telewizorze, to nie była czas ani miejsce na takie tematy. Ciotka miała jednak to do siebie, że jak sobie coś wymyśliła i uznała, że to jest dla niej ważne to nie było bata, musiała tu i teraz o tym powiadamiać cały świat, a w szczególności Kaśkę.

-Postanowiłam sobie sprawić nowy i wiesz kochanie, stała się rzecz straszna, podpisałam jakiś kredyt, który?- Słuchasz ty mnie, dziecko czy nie?

-Wiesz ciociu nie za bardzo, bo naprawdę jestem teraz w innej bajce. Za chwilę mam poważną rozmowę i muszę się do niej dobrze przygotować, przepraszam, zadzwonię do ciebie

wieczorkiem. Pa

- No dobrze. To pa.

Mariolka akurat weszła do pokoju jak Kaśka kończyła rozmowę.

-Ależ się dzisiaj szybko rozmówiła z ciotunią.- Zaśmiała się. -To do ciebie niepodobne.

-Masz rację, ale sama wiesz, co się u nas dzisiaj dzieje. Nie mam czasu na pogaduchy, a jej pozwolić się rozwinąć to już nie dasz rady nawet słowa wcisnąć, żeby skończyć. Ona w ogóle nie reaguje, po prostu gada i gada.

-Rozumiem cię. Wszyscy mamy dzisiaj nerwa przez tego cymbała.

-Przyjdzie, nie przyjdzie. Zgaduj zgadula.- Powiedziała Kaśka.- Przez niego mam dzisiaj w plecy cały dzień ze swoją robotą i kolejny przed sobą w poniedziałek. Ledwie zdążyłam ponadrabiać zaległości, i to nie wszystkie, po wyjeździe na konferencję, a tu znowu opóźnienie i to, z jakiego powodu? Z powodu palanta, który postanowił sobie wziąć nieoprocentowany kredyt. Wiesz Mariolu, jak ja nie lubię mieć zaległości, to mnie bardzo frustruje.

-Wiem, wiem. Mam to samo. Zrobić ci herbatę?- Zapytała.

-Tak proszę. Wiesz, że jeszcze nic nie piłam od rana?

-Szalejesz kobieto, robota nie zając. A ten pan, jak przyjdzie, o ile przyjdzie, bo zaczynam mieć poważne wątpliwości czy dotrze, zostało mu już tylko 45 minut, to sobie poczeka i dobrze mu to zrobi jak przynajmniej w jakiejś części zobaczy, ile zachodu nam narobił.

-Dzień dobry. Zapraszam do trójki dzisiaj. ? Powitał Kaśkę masażysta. Proszę się przygotować.

-Dzień dobry. Zaraz będę gotowa, wie pan, że ja wszystko w kosmicznym tempie robię.

-A to nie dobrze, i dlatego między innymi się pani u mnie znalazła.

Kiedy wszedł do pokoju Kaśka leżała już na łóżku. Na masaż ledwo zdążyła. Do końca czekała z Mariolką na tego człowieka. Nie chciała zostawiać jej samej w tej sytuacji. Stało się jednak tak jak przypuszczały - nie przyszedł.

-Jak tam ten ból w plecach? Minał?- Zapytał z troską.

-Jak ręką odjął nomen omen.

-To dobrze. Dzisiaj piąteczek piątunio, tylko się cieszyć i relaksować.

-To poproszę dzisiaj masaż relaksujący. Przyda mi się po ciężkim dniu.

-A co? Było aż tak źle?

- Było.

-Cóż?! Bywa i tak, ale zaraz do domciu i relaksik, jakieś wino czy drink, dobry film i reset gotowy. Pani jest już ostatnią pacjentką dzisiaj ?Ja wczoraj też miałem stresujący wieczór.

-Ja tak nie mogę. Nie tym razem. Biorę antybiotyk.

-A, rzeczywiście zapomniałem. Oj tam, oj tam nic się nie stanie. Alkohol albo osłabi jego działanie, albo wzmocni.

-Wolę nie ryzykować.- Stwierdziła Kaśka.

-Co się takiego stało, jeśli to nie tajemnica?- Zapytała.

- Facet straszył mnie sądem.

-Sądem? O matko!

-Sprzedałem mu pewną rzecz, a ten stwierdził, że była niekompletna i zażyczył sobie zwrotu części pieniędzy za transakcję, a tak na dzień dobry to przedstawił się , że jest policjantem i w ogóle?

-Zapewne taki z niego policjant jak ze mnie stróż nocny.- Zażartowała.- Przez Internet wszyscy mocni. Manipulant i wyłudzac.

-Ma pani rację. Napisał, że albo oddaję mu stówę i on zapomina o sprawie, albo spotkamy się w sądzie.

-No masz! I co dalej?

-A, co, powiedziałem mu, że mogę oddać mu, co najwyżej 50 złotych, jak mu to odpowiada, a jak nie to do zobaczenia w sądzie.

-Zgodził się?

-Tak. I po zamiatane, ale co krwi napsuł to moje.

-Mnie dzisiaj też krew się burzyła, przez takiego jednego cwaniaczka. W ogóle dzień był pełen napięć i pracy, a tu cioteczce mojej zachciało się telewizor zmieniać. Wzięła sobie jakiś lichwiarski kredyt, na niego i dzwoni do mnie i coś mi tłumaczy, czegoś ode mnie chce, ja jej w ogóle nie rozumiem, głowę mam zajęta innymi myślami. W końcu musiałam jej przerwać i skończyć ta bezsensowną rozmowę.

-Bo z ludźmi to jest tak. Ich problem jest zawsze najważniejszy. Jednej się złamie paznokieć i będzie uważać, że to większa szkoda niż rozwalony samochód znajomego. I nie przetłumaczysz takiej, bo jej paznokieć jest najważniejszy.

-Wie pan, rzeczywiście tak bywa, niestety. Mało jest dzisiaj ludzi empatycznych. A ci, co nimi są najczęściej dostają po zadku.

-Jak masz miękkie serce to musisz mieć twardą inną część ciała, kulturalnie mówiąc. Tak?

-Jesteś dobry to cię wykorzystują. Jesteś asertywny, toś od razu zły. A siebie samego trzeba też szanować i nie dać sobie wejść na głowę. Ludzie mają w sobie taki instynkt samozachowawczy, że pięknie wyczuwają słabe punkty w drugim człowieku i huzia, na niego ile się tylko da, a jak się nie da to ostracyzm, i gra na emocjach i przymuszanie.

-Ale ma pani dzisiaj nastrój. Jak nigdy.

-Wisielczy. To fakt. A dzień był taki piękny i tak miło się zaczął.

-Nie ma, co. Jutro będzie nowy, lepszy. Dzisiaj już koniec kłopotów, weekend pani Kasiu, weekend.

Katarzyna wróciła do domu w nieco lepszym nastoju. Sympatyczna rozmowa z masażystą i jego sprawne ręce, rzeczywiście poprawiły jej humor. Wisiała nad nią jeszcze rozmowa z ciotką. Obiecała jej, więc słowa musi dotrzymać, nie bardzo miała na to ochotę, ale trudno mus gorszy od niechcieja. Słowo się rzekło.

Ledwo weszła do domu, od razu wzięła do ręki telefon. Nie chciała dłużej odkładać tej rozmowy.

Jeden sygnał. Drugi. Trzeci. Czwarty. Już miała się rozłączać, gdy w słuchawce dał się słyszeć głos.

-Słucham cię.

-No witaj ciociu, dzwonię tak jak powiedziałam. Dopiero weszłam do domu, miałam ciężki dzień w pracy i naprawdę nie wiedziałam zupełnie, co do mnie mówiłaś, pamiętam tylko, że wspominałaś coś o telewizorze i kredycie, ale co i jak, nic nie wiem.

-Tak, mówiłam o tym, ale to już nie ważne. Jakoś dam sobie radę. Ja też miałam ciężki dzień, było u mnie pogotowie, jestem na lekach, nie mam ochoty rozmawiać, źle się czuję.

Mówiła to tonem dającym do zrozumienia, że jest na Kaśkę obrażona, że jej nie wysłuchała, a teraz to może się. ?Innymi słowy strzeliła na nią focha.

-Wiesz ciociu, ja też miałam dzisiaj ciężki dzień i nie bardzo wiedziałam?

-To już nie ważne, dam sobie radę.

-Skoro tak, to trzymaj się. Pa.-Zakończyła Kaśka.

Gdyby nie wcześniejsza rozmowa z masażystą, pewnie przejęłaby się tym i zaczęła tłumaczyć, ale przypomniał jej się motyw paznokcia oraz to, co sama wcześniej mówiła.

O nie!- Pomyślała. Mnie się w takim razie rozwalił samochód. Ja też miałam swoje problemy.

Zresztą to już nie pierwszy raz ciotka w ten sposób z nią postępuje. Wszystko jest dobrze, dopóki.

No właśnie. Tu się zaczynają schody. Teraz cała historia złożyła się jej w całość i nabrała właściwego kształtu. Trzeba było mocnego wstrząsu, żeby to wszystko zrozumieć.

Bardzo mocno zabolęło Kaśkę to, że ciotka usiłuje nią manipulować. Kto, jak kto, ale tak bliska osoba nie powinna manipulować osobą, którą darzy uczuciem. Może i nie powinna, a jednak?

Po śmierci mamy Kaśki, kobiety bardzo się do siebie zbliżyły. Dużo ze sobą rozmawiały, wspierały się. Weszły względem siebie w pewne role. Ciotka zastąpiła jej zmarłą matkę, a Kaśka stała się dla niej córką, której ta nigdy nie miała. Wywiązała się między nimi bardzo mocna zażyłość. Obie potrzebowały ciepła, miłości, zrozumienia. Najpierw ciotka, po odejściu od niej męża, nie mogąc się pozbierać ani emocjonalnie, ani finansowo potrzebowała jej wsparcia. Potem role się odwróciły, kiedy Kaśka cierpiała po stracie matki. Swój żal i tęsknotę tuliła w ramionach, a właściwie można by powiedzieć w cudzysłowie, w uszach ciotki Matyldy. Mieszkały daleko od siebie, więc jedynymi kontaktami był dla nich telefon i Internet.

Ciotka wyplakując się przed nią wielokrotnie powtarzała ?jesteś dla mnie jak córka, której nigdy nie miałam ?

Kaśka otwierała dla niej całe swoje serce. Wychodziła naprzeciw jej potrzebom. Słuchała, wspierała i reagowała. Ciotka nie bardzo radziła sobie z finansami. Kiedy żyła z wujkiem, ten trzymał nad nimi pieczę, ale kiedy postanowił zmienić adres zameldowania, zupełnie sobie z nimi nie radziła. Przyzwyczajona do dostatku i niezbyt rozsądnego gospodarowania pieniędzmi nagle obudziła się z ręką w nocniku i nie bardzo potrafiła ją z niego wyjąć. Parę razy Kaśka wyciągała do niej swą pomocną dłoń, w odruchu czystego serca. W pewnym momencie zauważyła jednak, że ciotce chyba się to spodobało i próbowała, znając ją tak pokierować rozmową, by poruszyć jej sumienie, zagrać na emocjach.

Wiesz, jestem taka samotna, nie mam się, do kogo zwrócić, tylko ty jedna mi zostałeś kochana. Jesteś mi bliższa niż cała moja rodzina. Padało z jej ust.

Co do końca nie było prawdą, bo miała jednak dwóch synów, ale kontakty z nimi nie były za dobre. Co się tam między nimi działo, było dla Kaśki nieistotne, nie mniej jednak fakt był faktem. Gra na emocjach stała się dla ciotki stałym elementem w kontaktach z nią, z czego zaczęła sobie zdawać sprawę. Bardzo ja to bolało, ale robiła dobrą minę do złej gry i jakoś szło.

Dochodziło jednak między nimi do niesnasek w momencie, kiedy tematem stawały się pieniądze. Ciotka ratowała się pożyczkami. W pewnym momencie stała się mało wiarygodna nie tylko dla banków, a apetyt był ciągle taki sam, podobnie jak mechanizm działania. Pożyczyć załatać i jakoś to będzie. Samą Kaśkę przerażały kwoty jakie chciała pożyczyć ona, mająca tak niewielką sumę do dyspozycji i żadnego innego źródła dochodu.

Po zakończeniu rozmowy z ciotką, była bardzo roztrzęsiona. Z jednej strony rozumiała to zachowanie, bo znała, a raczej była świadoma mechanizmu, jaki stosowała ciotka wobec niej, ale z drugiej nie mogła uwierzyć w to, że osoba, którą ona darzy wielką miłością, sympatią i która jednocześnie zapewnia ją o swojej miłości do niej ucieka się wobec niej do takich zachowań.

To, co?- Myślała- Mam czuć się winna temu, że ona ma problemy, że sama się w nie wplątała na własne życzenie, to po pierwsze, a po drugie może to z mojego powodu było u niej pogotowie? Bo tak się zdenerwowała tym, że nie byłam na jej żądanie zwrta i gotowa?

Z rozmyślań nad tą całą tą sytuacją wyrwał ją dzwonek komórki.

Jak dobrze, że Ola dzwoni. Może pomoże mi się pozbierać.

-Cześć skarbie! ? Usłyszała dochodzący z drugiej strony ciepły głos przyjaciółki.-Co się z tobą dzieje? Jestem zaniepokojona. Nie odpisałaś mi smsa, nie oddzwoniłaś. Dzwonię, żeby zapytać cię czy pamiętasz o naszym niedzielnym wypadzie do kina. Wiem, że ostatnio byłaś bardzo zajęta, więc mogło ci to umknąć.

Słuchała tego w ciszy. Słowa Oli przynosiły ulgę. Kaśka czuła się załamana i zdruzgotana. W gruzach leżał cały porządek wartości, jaki uznawała. Telefon od bliskiej osoby, która się o ciebie troszczy w takiej chwili sam w sobie jest zbawienny.

-Cześć- odpowiedziała. Siliła się, by jej głos zabrzmiał jak najmocniej, mimo tego, co w tej chwili przeżywała, ale niestety, słaba z niej aktorka.

-Co się stało Kasiu? To ty w ogóle? Masz tak zmieniony głos, jakbyś była na zwolnionych obrotach?!Mów szybko.

Kaśka opowiedziała jej dzisiejszy epizod z ciotką Matyldą. Słuchała z uwagą, nie przerywała jej. Pozwoliła, by wypowiedziała wszystko, co ją bolało, co myślała i co czuła.

- To by było na tyle ? Zakończyła Kaśka.

-A teraz ja ci coś powiem moja droga. Najważniejsze, że zdajesz sobie sprawę z tego, że ciotka tobą usiłuje manipulować. Świadomość tego pokazuje ci drogę. Możesz ulec, możesz się temu przeciwstawić.

- Ulegałam nie raz, kiedy rozumiałam, jak to działa, próbowałam się temu przeciwstawić i zbierałam emocjonalne cięgi. Dzisiaj też bolą?

-Wiem. To jest dla ciebie nauczka, doświadczenie i albo wyciągniesz z tego wnioski, albo będziesz cierpieła długo i brnęła w to dalej. Zastanów się czy tego chcesz i co dzięki temu osiągniesz. Nie daj się absolutnie wbić w poczucie winy. Wiesz dobrze, że to, co się z nią i u niej dzieje nie jest twoje, to jej karma, jej los. Z tego co wiem i tak za głęboko weszłaś w jej życie i zbierasz teraz tego owoce.

- Wiesz Olu, dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że ona usiłuje mną manipulować, ale pojąć nie mogę jak można stosować takie zagrywki wobec rzekomo najbliższej ci osoby, o czym niejednokrotnie sama mnie zapewniała, a ja jej wierzyłam?!

-A już ci powiem Kasiu. Ona być może nawet nie robi tego świadomie?

-Co?!Jak to nieświadomie? Głupia to ona nie jest. O niee!

-Kochana rozejrzyj się dookoła, wszędzie aż kipi od manipulacji. W mediach, w polityce, w kościele.

Wszędzie dookoła ktoś kimś manipuluje.

-Z tym akurat się zgodzę. Nawet ostatnio pewien mój bardzo bliski znajomy nie mogąc pogodzić się z moją decyzją też usiłował mnie zmanipulować. Boże, dlaczego mnie to spotyka? ?
Zapytała z rozżaleniem.

- Nie jesteś w tym odosobniona. Wiem, że to nie jest żadne pocieszenie, nie mniej jednak to fakt. To są programy powszechnie stosowane, wzory, kody postępowania, którymi ludzie są przesyceni. Wchłaniają to podświadomie, niejako przez skórę. Oddychają tym i też niektórzy podświadomie mogą stosować. ? Kontynuowała.

- Tym mnie trochę uspokoiłaś, chociaż i tak nie mogę jej tego wybaczyć. Jak mogła tak mnie potraktować?

Co to ja, pogotowie jakieś jestem czy co?

-Nie, nie jesteś i dobrze o tym wiesz.

-A nawet gdyby ? to i pogotowie ma jakiś czas na przyjazd. Ja też.- Myślała głośno.-
Zadzwoiłam do niej od razu po powrocie do domu, niezwłocznie. Obiecałam jej przecież, a ona ?widziała tylko swój złamany paznokieć.

-Kasiu? Dobrze się czujesz?

-No nie za bardzo, przecież wiesz, więc dlaczego pytasz?

-Bo zaczynasz mówić od rzeczy, czy brałaś może coś na uspokojenie? Co ma z tym wszystkim paznokieć wspólnego?

-Ach, przepraszam. ? Powiedziała Kaśka. Rzeczywiście tak to mogłaś odebrać. Nie, niczego nie brałam. Już ci wyjaśniam. Boże, jaka ja jestem rozkojarzona.

-Trudno ci się dziwić, jesteś bardzo wrażliwą i empatyczną osobą, więc dotkliwie to przeżywasz.

-Dzisiaj po pracy byłam na masażu i masażysta powiedział mi coś, co mnie wzmocniło. Otóż powiedział mi rzecz oczywistą, z której jednak nie zdawałam sobie sprawy, że dla każdego człowieka jego problem jest zawsze najważniejszy, a kiedy dzieje mu się krzywda, chce znajdować się natychmiast w centrum zainteresowania. Dał taki banalny, ale bardzo wymowny przykład, że dla niektórych złamany paznokieć jest większą szkodą niż rozbite auto. I żadne tłumaczenia i wyliczenia tego nie zmieniają w jego świadomości.

-Dobre. Miał rację.

-Miał, miał. Mało tego, podwójnie wzmocnił mi kręgosłup, słowem i masażem.

-Widzisz, wszechświat udzielił ci wsparcia w trudnym momencie. Człowiek nigdy nie jest sam w żadnej sytuacji. Zawsze znajdzie się ktoś, kto poda pomocną dłoń, wesprze dobrym słowem. To, co nas spotyka ma sens i wyciągnij z tego dla siebie jakąś naukę. Podziękuj za to, czego doświadczyłaś i poproś o wsparcie dla siebie i twojej ciotki Matyldy. Każda z was ma swojego Anioła, który do was wyciąga dłoń i prowadzi was, ale Anioł nic nie wskóra, jeśli człowiek nie

zechce podać mu rękę tylko idzie starymi szlakami.